Rok szk. II. Grudzień 1910 i styczeń 1911. Nr. 4 i 5.

Młodzież

„Chwila i iskra, gdy się
[przedłuża, rozpala,
Stwarza i zwala...
Śmiało! Śmiało!
Tę iskrę rozniećmy, roz-
[palmy!"
Dziady Cz. III.

Organ „Związku Nadziei" sekcyi szkół średnich w akademickiem Kole Eleuteryi w Krakowie.

Adres Redakcyi: Mr. W. Fusek, Kraków, Jabłonowskich 18 I p.

Członkowie Z. N. otrzymują „Młodzież" za darmo, po opłaceniu wkładek związkowych. Prenumerata 1 K rocznie, dla abonentów „Świtu" i „Iskry" w administracyach tych pism 50 hal. rocznie.

Cena numeru 10 halerzy.

POWSTANIA POLSKIE.

Rozmyślania o przeszłości i przyszłości Polski.

Przedmowa.

Drzemią w głębi piersi naszych jakieś potęgi bliżej nieznane, których istnienia nauka ścisła często zaprzecza — lub usiłuje je wytłumaczyć w sposób mechaniczny. A jednak faktem jest, że te głębie pełne są barwnych skarbów Aladyna, tem barwniejszych, że droga do tego Sezamu nieznana, tysiącom nie dostępna. Wielu jej szukało, znachodziło — i szli nią. Gdzie doszli i co tam znaleźli — to oni wiedzą — lecz uszom profana wytłomaczyć nie zdolni, profan zrozumieć tego nie może. Dobro, piękno, cnota, szlachetność — te jakże często zdawkowe wyrazy — te tyle razy do składu rupieci starych rzucane i tyleż razy na nowo na najwyższe ołtarze wznoszone — czem są? Dlaczego człowiek za tymi hasłami poszedłszy uczuwa zadowolenie i szczęśliwość, czuje się wyższym, silniejszym, wyżej czoło nosi — wprost jego fizyczne siły rosną — i dlaczego śmieje się z niego szyderczo, nie mogąc go zrozumieć, jednostka, która hasła te gwałci? — „Dążyć ku szczytom, ku ideałom". Dlaczego — jeżeliby to czemś dodatniem nie było, czyli mówiąc trywialnie — gdyby to żadnej korzyści nie przynosiło? — Przynosi. I ludzkość to cała rozumie — bo cała ludzkość w tej lub innej formie

hasła te ceni a jej religie łączą je z ową niezmierzoną głębią duszy ludzkiej. Mimo tego wielu uznać tego nie chce, bo na skalpel i wagę analityczną i odczynnik chemiczny te głębie nie reagują. Jeżeli jednak człowiekiem mechaniczne czynniki rządzą i jeżeli one zawsze prawu przyrody, iż te same przyczyny zawsze te same skutki wywołują — podlegają — to dlaczego argumentem przeważającym losy ludzkie nie jest bezwładny ciężar fizycznej siły? Dlaczego słaby fizycznie zwycięża się a silny powalonym zostaje?

Dlaczego Aleksander zwycięża tłumy Azyatów, gdy różnica sił fizycznych była po ich stronie? Dlaczego Szwajcarzy nieliczni zbili stalowych Austryaków pod Sempach? Dlaczego 4 tysiące Polaków bije 12 tysięcy Szwedów pod Kirholmem? Dlaczego ci sami Polacy zwyciężają pod Saragosą i Samosierrą nieliczni — a silniejsi upadają w 31 roku, gdy ks. Konstanty mógł być zakładnikiem w ręku naszem, a nie było innej armii po Bug — jak nasza — i gdy Moskale liczbą nawet od nas słabsi byli? Oto dlatego bo po ich stronie tych wartości duchowych nie było.

Ilustruje tę głęboką prawdę Staff w swym „Skarbie“. Rzecz dzieje się „może nigdzie i nigdy — może u nas i co dzień“.

Jakiś lud — pewno słowiański — broni się przeciw najeźdzcom. Obotrytom czy Waregom czy Niemcom — o to mniejsza. Naród ten w swym grodzie ma skarb bliżej nieznany tłumowi, strzeżony przez kapłankę i rycerza strażnika. Oni tylko dwoje wiedzą czem skarb ten jest. Naród jednak, wierząc w skarb i broniąc go, jest wielkim, dzielnym i szlachetnym. Skarb jest osią około której naród się gromadzi — i tworzy wspólnotę na dobrą i złą dolę:

„Jedno pewne: ten skarb nas na wyżynnym szczycie
Trzymał zawsze i nie dał zejść w dół“.

Naród jednak o umyśle prostym sądzi, że skarb jest złotem lub srebrem, że on jest materyalnym a tylko dzięki czarom daje im potęgę. Nie rozumie zaś, że skarbem tym jest jego przeszłość, bohaterstwa, czyny szlachetne i wielkie:

„Każdy trup chwałą okryty,
Każda krwi kropla, każda purpurowa rana
Zasilały tak hojnie, szczodrze i rozrzutnie
Ten loch — iż mu dziś innego miana
Nie masz, jeno bezcenna świętość
„Uwielbienie wasze i wasza cześć dla skarbów ciemnych
Jest najwyższą wartością, najczystszym klejnotem Skarbu“.

Dzięki jednak zdradzie wodza, poczyna się rodzić zwątpienie w istnienie owego materyalnego skarbu. Wiara poczyna słabnąć, lud rozpada się dzięki rozterkom — ta moralna siła dzięki której i fizyczna rosła znika i naród staje się garścią piasku niezdolną do wspólnej akcyi, ofiarnego czynu, lub dzielnego boju. Niewiara dochodzi do kulminacyjnego punktu, naród chcąc skarb zobaczyć rozwala wrota, co go strzegły — a równolegle postępują układy z najeźdzcą, lud traci wolność i przemienia się w niewolnika.

„Wy już na wieki żadnych skarbów mieć nie zdolni
Nie godni czcić cokolwiek, co wielkie i święte!"

A więc ta fizyczna siła i dzielność ich i niezależność była zawisłą — od czego? Od tego złota i srebra, których sądzili być ów skarb? Chyba nie.

Czemkolwiek ten skarb był, czy metalicznem złotem czy złotem w przenośni, za jakie go uważał skarbnik — — to wiara w niego spajała lud w jednę silną całość. Wiara upadła — niestało i siły.

Nie miejsce na to by się zastanawiać nad istotą wiary dlaczego ona siły daje niezmierzone i wątpię, czy kto na to pytanie by się porwał odpowiedzieć — ale tylko stwierdzam — że niewiara daje zgubę, niewiara daje nam klęskę w 31 roku. „Ta armia jest pokonaną, która się za taką uważa" — powiedział któryś z wodzów. Nam wiary potrzeba, wiary w niepodległość naszą, w możliwość jej osiągnięcia — bo upadamy przez brak jej. Dla wzbudzenia jej i podtrzymania dajemy pracę autora, z której ona tryska najczystszym strumieniem.

Czytając historyę powstań, zastanawiając się nad tymi krytykami, którzy ciągle wytykają wodzom różne błędy i bodaj wyobrażają sobie, że lepiej by prowadzili te wojny, żal mnie brał wielki i smutek prawie beznadziejny.

Bo gdyby tym historykom, jak Mochnacki dla 1831-go r., a Przyborowski[1]) dla 1863-go r. wierzyć, to cóżby się okazało? Zaprawdę z ich aktów oskarzenia wynika, że naród nikczemny, pełen zdrajców i tchórzów — nie zasługuje na niepodległość, — że zmarnował świetne warunki walki w r. 1831, — że porwał

¹) „Dzieje 1863 roku" przez autora „Historyi dwóch lat", Kraków 1897—1905, 4 tomy. — S. Z. L, „Ostatnie chwile powstania styczniowego', Poznań 1887—1888.

się przedwcześnie i beznadziejnie w r. 1863-cim, — że odtąd już całkiem zrezygnował z wszelkiej nadziei boju i tylko pracą organiczną lub organizacyą społeczną ma się dźwigać powoli ku lepszemu bytowi, a ewentualną przyszłą swą polityczną niezależność może tylko zawdzięczać takim sprzyjającym okolicznościom, jak np. Bułgarowie lub Rumuni, którzy uzyskali niepodległość wskutek walk i zawiści między większemi mocarstwami, — albo Włosi, którzy ją zawdzięczają ambicyom Napoleona, umiejętnie wyzyskanym przez Cavoura.

Taki pogląd nie odpowiada ideałom polskim. Włosi niech się przechwalają *l'Italia fara da se* a potem żebrzą pomocy Francyi — my powinniśmy naprawdę sami sobie wywalczyć niepodległość polityczną, a skoro rzecz jest sprawiedliwą, to jest zarazem możliwą, choćby się temu sprzeciwiały najsilniejsze mocarstwa militarne, jak Niemcy i Rosya.

Bo bieg życia ludzkości nie zależy od interesów materyalnych, ani od okoliczności przez spryt dyplomatów stwarzanych, ani nawet od ilości armat i żołnierzy, ani od teoryi uczonych tylko jedynie od tego, co prostaczek nazywa Bożą wolą, co się w sercu i sumieniu czuje jako nieubłagalną konieczność, dla której ten, co ma serce i sumienie, da mienie i życie, — wbrew wszelkim pozorom, wszelkim przemocom, wszelkim rachubom.

Powstania tylko dlatego się nie udały, że jeszcze za mało nas było, coby tak czuli „*Dieu le veut*“, jak te tłumy co rozpoczynały wojny krzyżowe. Ale ci co to czuli musieli walczyć idąc do lasu — póki lasy jeszcze były i nie mieli żadnego wyboru. Musieli to uczynić, mus ich wołał. — a ten, co jak Przyborowski lituje się nad nimi, żałuje ich krwi przelanej, Traugutta przedstawia jako marzyciela, — ten nie pojmuje poprostu rzeczywistych uczuć rycerzy, mających wskrzesić Rzeczpospolitą. I takiemu krytykowi powiemy: „ty nie szukaj w ojcach winy, ty nie wdawaj się w szyderstwo, bo to potwarz i bluźnierstwo“.

Że tam obok rycerzy w naszych powstaniach był niejeden Zagłoba, jak np. Mierosławski, — że takich Bemów, Trauguttów było mało, — to nie zmniejsza ich zasługi.

Ale obok sławnych wielu było nieznanych bohaterów, a bohaterstwa nie można szerzyć ani uczyć gadaniem po klubach, jeno czynem na polu sławy i walki, zdobywaniem armat — jak Bem, — choćby się nie miało innej broni jak szpicruta, wytrwaniem do chwili ostatniej na stanowisko niebezpiecznem

wobec powszechnego zniechęcenia — jak to uczynił nieśmiertelny Traugutt*), — niech mu będzie wiekuista cześć i sława!

Rzecz prosta i jasna: my chcemy niepodległości, — a wobec przemocy sił materyalnych, które nas zgnębiły i pozbawiły bytu państwowego, trzeba bohaterstwa, by zdobyć niepodległość i obronić ją przeciwko dwom wiekowym wrogom.

Więc o co chodzi?

Gdyby cały naród powstał w 1830-ym — już wtedy miałby wolność, odbudowałby państwo polskie, potężniejsze niż kiedykolwiek. Ale walczyła wówczas drobna cząstka narodu. Ci co się do walki porwali — sądzili o innych według siebie i nie mogli przewidywać, że będzie ich tak mało. Ale tem, że ufali narodowi, że wierzyli w rozpowszechnienie tych uczuć bohaterskich, które ich do walki gnały, najskuteczniej się przyczyniali do rozpowszechniania takich uczuć.

Uczucia szerzymy wyrażaniem ich, — a wyrazem uczuć bohaterskich jest walka zacięta, bój na śmierć i aż do śmierci z tem co złe, porywanie się na wroga z procą pasterza — jak Dawid, z egzaltacyą dziewczyny — jak pasterka Joanna, lub z ornatem i kropidłem — jak ksiądz Kordecki. (C. d. n.)

ALKOHOL A WIEDZA.

Odezwa lekarzy do polskiego społeczeństwa.

Wobec coraz bardziej wzmagającego się zwyczaju używania napojów wyskokowych czyniącego straszne spustoszenia wśród społeczeństw cywilizowanych, my przedstawiciele stanu lekarskiego, biorący udział czynny w ruchu przeciwalkoholowym, poczuwamy się do obowiązku oświadczyć w obliczu całego świata — co następuje:

1. Badania naukowe wykazały, że alkohol nawet w miernych ilościach używany powoduje i wywoływa zaburzenia w czynnościach mózgu, poraża siłę woli, upośledza zmysł krytyczny, przytępia zmysł etyczny i estetyczny, nareszcie osłabia moc panowania nad sobą. Taka działalność alkoholu zmusza do uznania go za truciznę; to też nie powinien on być nadal zaliczany do środków odżywczych.

2. Wiedza stwierdziła, że wskutek używania napojów

*) Ob. M. Dubieckiego „Romuald Traugutt“. Kraków u Gebethnera 1907.

alkoholowych, obniża się znacznie odporność naszego ciała, odnośnie do zarazków chorobowych wszelkiego rodzaju i że przez to skraca się długość życia ludzkiego.

3. Ludzie zupełnie wstrzemięźliwi, odznaczają się o wiele znaczniejszą dzielnością twórczą, w porównaniu z umiarkowanie nawet pijącymi, większą wytrwałością fizyczną, moralną i intelektualną, a nadto silniejszą odpornością w chorobach zakaźnych.

4. Największe jednak niebezpieczeństwo ze strony napojów wyskokowych widzimy w degeneracyi, czyli zwyrodnieniu rasy ludzkiej. Potomstwo pijących odznacza się w ogóle słabą budową ciała, a w szczególności osłabieniem układu nerwowego. Niebezpieczeństwo, o którem mowa, potęguje się obecnie jeszcze przez to, że i kobiety zwolna, lecz coraz więcej ulegają zwyczajowi picia, a w ten sposób zakaża się trucizną i tę dotąd zdrową połowę krwi ludzkiej. Gdy matki przyszłych pokoleń zaczną się tak silnie zatruwać, jak to czynili i czynią ojcowie, to degeneracya iść będzie z konieczności daleko szybciej, niż szła dotychczas i już w niedługim czasie nastąpi powszechne zwyrodnienie.

5. Lecz zło, spowodowane alkoholizmem, dotyka nietylko tych, którzy się mu oddają, lecz godzi także w niewinnych Tysiące ludzi ginie skutkiem nałogu pojedynczych jednostek. Przywiedźmy sobie na pamięć owe straszne katastrofy na drogach żelaznych, na morzu, w fabrykach, kopalniach, warsztatach, następnie rozboje, złodziejstwa, podpalania etc. etc., dokonywane w stanie upojenia. Uprzytomnijmy sobie cierpienia tych milionów istot, tysiąca tysięcy rodzin, nękanych bez litości przez opojów-ojców, i setki tysięcy dzieci, zrodzonych w chorobie i nędzy; wszak one stają się ciężarem dla społeczeństwa i przekazują z pokolenia w pokolenie nędzę swoją i swoje choroby.

6. W myśl tego wszystkiego, co się powiedziało powyżej uznajemy za święty obowiązek każdego człowieka myślącego, którego nałóg nie pokonał jeszcze, ażeby wszelkiemi siłami współdziałał z tymi, którzy podjęli walkę z alkoholizmem, dając z siebie przykład zupełnej wstrzemięźliwości.

Jesteśmy przekonani, że po usunięciu napojów wyskokowych z użycia, inne przyczyny nędzy ludzkiej dadzą się łatwiej pokonać i wtedy dopiero nastąpić będzie mogło rozwiązanie wielkich zadań społecznych.

Odezwę równoznacznej treści podpisało **1000** najznakomitszych lekarzy i profesorów medycyny różnych narodowości. Nie chcąc jednak powoływać się na owe znakomite lecz zagraniczne i obce dla nas autorytety, wezwaliśmy lekarzy polskich do zabrania głosu w sprawie, która jest dla odrodzenia narodowego pod każdym względem — rzeczą pierwszorzędnej wagi. Opinia polskiego świata naukowego znalazła wyraz w powyższej odezwie, opatrzonej na razie **158** nazwiskami lekarzy z wielu stron Polski. Nazwisk tych ze względu na brak miejsca w „Młodzieży“ nie podajemy — lecz będą one umieszczone w osobnej odbitce.

Przesyłając ją wszystkim ludziom rozumu i serca, ziomkom naszym, mamy te same cele, jakie natchnęły lekarzy za granicą do jej opublikowania, a również jak oni śmiemy ufać w patryotyczne uczucia inteligencyi naszej, zwłaszcza tej, która się połączyła w związki towarzyskie, zawodowe, naukowe, społeczne etc. i sądzimy, że **zasady zupełnej wstrzemięźliwości zechce ona uznać za obowiązujące każdego ze swoich członków,** bo wtedy tylko nastąpić będzie mogło rzeczywiste i trwałe odrodzenie społeczeństwa na podstawie trzeźwości, braterstwa, miłości, prawdy i sprawiedliwości.

Na czele ruchu abstynenckiego stanąć byłyby powinny: Tow. lekarzy, Tow. sokole, Tow. młodzieży, Tow. Szkoły Ludowej, wszelkie Tow. niewiast polskich i Duchowieństwo nasze patryotyczne.

Tym, coby chcieli szczegółowiej się zapoznać z kwestyą alkoholizmu, udzielimy chętnie informacyi oraz stosownych broszur, odezw i wydawnictw. Zgłoszenia adresować należy: Red. »Młodzieży« Kraków, Jabłonowskich 18 I. p.

Uwaga: Wszystkich PP. Lekarzy, którzy się z powyższą odezwą solidaryzują — upraszamy o nadsyłanie swych cennych podpisów pod adresem: Red. »Młodzieży« Kraków, Jabłonowskich 18 I p. lub »Eleuterya« — Kraków.

KARCIARSTWO.

Jeśli hazard, spotykany w krajach, rozwijających się prawidłowo, w społeczeństwach zdrowych i zamożnych, razi oko i uczucie przelotnego spostrzegacza, to cóż dopiero mówić o hazardzie, spotykanym i rozpanoszonym w naszem biednem pod każdym względem społeczeństwie, co mówić o uczuciu, jakiego się doznaje na widok hazardu, uprawianego na tle ogólnej nędzy i ciemnoty?

Hazard, pod rozmaitą postacią, to choroba u nas dawna i zakorzeniona. Dość sobie uprzytomnić loteryę, wyścigi (totalizator), namiętność do gry wszelkiego rodzaju i t. d. Nawet dobroczynność używa tego środka ku przynęcie. Ze wszystkich wszakże rodzajów hazardu, karciarstwo uważam za najbardziej niebezpieczny. Przedewszystkiem dlatego, że jest najbardziej rozpowszechnione. Kto dziś bowiem nie gra? Wszyscy grają: starzy, młodzi, mężczyźni, kobiety, dzieci. To, co w życiu jest najbardziej rozbieżne, przy zielonym stoliku się jednoczy. Zielony stolik nie zna płci, wieku, narodowości. Gra w karty, jakby stworzona jest dla tych osobników, co sobie nic nie mają do powiedzenia. Mogą oni całemi godzinami siedzieć bez ruchu w obłokach smro-

dliwego dymu, mówiąc od czasu do czasu: pik, trefl, pas, ręka i t. d. I gdybyż na tem był koniec zabawy. Gdzie tam! Nazajutrz ciż panowie (i panie) z lubością — znowu całemi godzinami — opowiadają sobie, że ten pan mógł był „wyjść w asa“, a tamta pani niepotrzebnie „przebiła“, i t. d. Jednem słowem, tworzy się śliczny temat do dysputy. Namiętniejszym graczom śnią się „koronki“, „szlemy“ — a inni znowu dzień, w którym nie grają, uważają za stracony! Serca, nieczułe na inne powaby, na ludzką niedolę, ożywiają się dopiero na widok dam pikowych, na widok zielonego sukna. Patrzcie, jak im się lica rumienią, jak oczy pałają gorączkowym blaskiem. Myślicie, że to zapał jaki bohaterski? Nie, to gra tak rozpala rycerzy zielonego stołu, wojowników z pod zielonego sztandaru. A patrzcie, jaka piękna etyka graczy, jakie śliczne zapatrywania. Naprzód „wstydem“ jest nie umieć grać wogóle, a w szczególe w winta. „Porządny“ winciarz nie uważa za człowieka tego, który nie umie grać, lub źle grającego. Istnieje swojego rodzaju etyka karciana, nazywająca dług karciany długiem honorowym. Dług taki, pod grozą utraty



„honoru“, trzeba oddać w ciągu 24 godzin. Zato tego „honoru“ nie traci ten, kto w ciągu 24 miesięcy nie oddaje należności biednej szwaczce, lub w sklepiku spożywczym.

A jak to zdrowo siedzieć tak po kilka godzin z rzędu w obłokach cuchnącego dymu tytoniowego, bo któryż gracz nie pali? Po siedzącem często zajęciu, znowu dłuższe siedzenie przy kartach.

Czy taki pan, zły i wiecznie ziewający po nieprzespanej

nocy, uważający wszystko poza kartami za nędzę, marzący tylko o owej chwili błogiej, kiedy będzie mógł powiedzieć nareszcie: nie traćmy czasu — nie uważający niekarciarza za człowieka, posiadający dzikie pojęcia o honorze, może być uważany i traktowany seryo jako mąż, ojciec rodziny, członek społeczeństwa?

Nie, po stokroć nie!

Nałóg karciany ogłupia ludzi, odwodzi myśl od rzeczywistości, niszczy zdrowie, rujnuje materyalnie, a często doprowadza do upadku moralnego.

Nałogowy karciarz — czyż może budzić zaufanie, czy może być uczciwym pracownikiem? On w chwili zapamiętania zdradzi ojczyznę, przyjaciół, okradnie powierzoną mu kasę i porzuci żonę i dzieci.

Zaiste, kto pragnie prawdziwego postępu — ten zrzec się powinien karciarstwa na zawsze — i innych odwodzić od gry. Najtrudniej zwyciężyć siebie. Ale tylko ten, kto zwycięży samego siebie, może zwyciężyć innych. Bez poprawy moralności i obyczajów wszelki nasz postęp i rozwój na innych polach będzie niepewny i nietrwały. Z karciarstwem walczyć należy, jak z chorobą społeczną. Nietylko z karciarstwem, ale ze wszelkim hazardem. Trzeba zawiązywać towarzystwa antykarciarskie po całym kraju, oznaczając składkę minimalną.

Członkowie wyrzekaliby się i zobowiązywali do zaprzestania gry w karty oraz uprawiania wszelkich hazardów, zupełnie i do końca życia. Fundusz uzbierany służyłby głównym celom towarzystwa: walce z karciarstwem i hazardem wogóle. W razie większych wpływów, fundusze mogłyby być obrócone na naprawę tego, co zepsuło karciarstwo, a także na zaprowadzenie gier bardziej szlachetnych i zdrowszych.

A zresztą, potrzeb ogólniejszej natury jest tak dużo obecnie, że jest w czem wybierać, tylko się trzeba zabrać do roboty Od siebie zacząć przedewszystkiem.

Alojzy Węgleński.

KORESPONDENCYE Z GRUP.

Grupa „Niepodległość“.

Praca abstynencka na terenie gimnazyum w naszem miasteczku — mimo, że ma kilkuletnią przeszłość za sobą, rozwi-

jała się słabo. Założone przez jednego profesora abstynenta, przyjaciela młodzieży i przez nią niezmiernie kochanego — „Koło etyczne" — po tegoż wyjeździe dostało się w ręce katechety — a ten je znanym sposobem tak prowadził — by uśmiercić. Abstynentów więc była garść — ale zniechęconych do pracy, nie wierzących w nią. Starania Z. N. o założenie Grupy, datujące się od lat trzech, natrafiły właśnie na to zniechęcnie. Było kilku członków — ale Grupy nie stanowili. Dopiero dzięki staraniom kol. „Zawiszy" i „Bojowca" przyjechało do nas dwóch delegatów Z. Gł. Z. N., celem wygłoszenia referatów i założenia Grupy. W obecności około 50 kolegów i koleżanek kol. „Helota" mówił: „O podstawach ducha narodowego w Polsce" [1]). Następnie kol. „Ralf" mówił o Z. N. i zachęcał do zawiązania Grupy. Natychmiast przystąpiło kilku kolegów i jedna koleżanka. Wybrano przewodniczącego. Został nim niżej podpisany — Grupa rokuje duże nadzieje. Wasz

„Zawisza".

Kraków.

Niezwykła uroczystość. Wiec terminatorów abstynenckich.

Jest dowiedzionem w pracy abstynenckiej, że najłatwiej utrzymać daną jednostkę przy abstynencyi — gdy się ją samą zajmie szerzeniem naszej idei, jeżeli się z niej stworzy agitatora abstynencyi. W ten sposób można nawet nałogowego alkoholika na zawsze od kieliszka powstrzymać i sposobu tego używają wszystkie lecznice dla alkoholików, tego też systemu używają wszystkie organizacye dziecinne lub młodzieży. — U nas jednak mimo starań prof. Lutosławskiego, jak i dra Wróblewskiego, który znając sposoby, jakich używa za granicą o walce z alkoholem — system oddania w ręce samychże dzieci akcyi czynnej, agitacyi — nie znalazł uznania. Może dlatego, że nie umiano się do tego zabrać. Dziecko lub młodzieniec w naszej pracy był zawsze materyałem biernym, był słuchaczem.

Uroczystość, jakiej byłem świadkiem, świadczy że u nas zrobiono grupę, która już obecnie wydała świetne rezultaty w postaci koła terminatorów abstynentów, złożonego z blisko

---

[1]) Treść referatu opuszczamy — ponieważ będzie on podanym *in extenso* w „Młodzieży".

setki członków i Ligi przeciwtytoniowej wśród tychże samych terminatorów. Pracą kieruje dwoje zacnych ludzi: p. Dziewicka i ks. Kuznowicz z Zakonu OO. Jezuitów.

Duża sala szkolna przybrana w plecionkę sztandarów narodowych i abstynenckich wypełniona po brzegi młodzieżą rzemieślniczą i gośćmi. Przewodniczący kółka zagaił zebranie w zupełnie parlamentarnej formie. Następnie dokonano wyborów prezydyum, do którego, jako przewodniczący wszedł kilkunastoletni abstynent i dwie panie. Po wygłoszeniu referatu również przez jednego z terminatorów, referatu tchnącego przejęciem się sprawą abstynencyi i zrozumieniem obecnego stanu zagadnienia alkoholowego w Galicyi — rozpoczęła się dyskusya. Przemawiali i młodzi i starzy. Trzeba było widzieć te dziecinne często twarzyczki, te spracowane i twarde już od młota lub piły ręce, te usta jeszcze nawet nie omszone puchem — gdy gromy rzucały na pijaństwo, alkohol, propinacyę i karczmę, lub z całą powagą stawiały wnioski. — Kółko abstynenckie wysłało delegatów do wszystkich miast Galicyi, aby tam wśród terminatorów szerzyć abstynencyę. — Ze starszych przemawiała p. Dziewicka, mówiąc, że Kółko abstynentów jest jej najukochańszem dzieckiem, przemawiał ks. Bisztyga wspominając, że przeszłość pozostawiła nam wiele wspaniałych wspomnień, czynów bohaterskich, krwawych pól chwały — ale też zostawiła nam niestety i pijaństwo i „świętą galicyjską propinauyę. Ks. Bisztyga znany działacz z Misyi, na których gromi pijaństwo i w szeregu broszur antialkoholicznej treści, które wydał w „Głosach katolickich“ wzywając obecnych do abstynencyi wołał: „Przez szereg lat byłem zwolennikiem trzeźwości jedynie — ale teraz przekonawszy się, że propaganda trzeźwości nie prowadzi do celu — stałem się sam abstynentem i dla abstynencyi będę pracował“.

Imieniem redakcyi „Młodzieży“ przemawiał niżej podpisany ofiarowując bratniej organizacyi pomoc ze strony „Związku Nadziei“.

Wiec zakończyły przyrzeczenia składane przez nowych członków i chóralny śpiew

Ralf.

Grupa „Przedświt“.

Jak zastraszająco rozwinął się wśród młodzieży szkolnej zwyczaj używania trunków alkoholowych niech wykaże następująca statystyka uczniów VII. kl. gimnazyalnej:

Ogólna liczba uczniów 36.
Polaków . . . . 36.
Wyznania rzymsko-kat. 32. Mojżeszowego 8.

	rzym.-katol.	grec.-katol.	moj-żesz	ewan-gel.	UWAGI:
Abstynentów	3	—	—	—	Razem 3=8·3 %.
z tego członków Związku „Nadziei“	2*	—	—	—	Razem 2=5·5 %.
innych towarzystw abstynencyjnych	—	—	—	—	
używających napojów alkoholowych okolicznościowo	26	—	4	—	Razem 30=83·3 %.
Stale (codziennie lub nad miarę)	3	—	—	—	Razem 3=8·3 %.

*) Trzeci abstynent nie należy do żadnego związku abstynenckiego.

Jest więc źle — bardzo źle, lecz my nie tracimy nadziei i ochotnie zabieramy się do pracy nad uzdrowieniem siebie. Pod koniec listopada zeszłego roku utworzyliśmy kółko abstynentów. Jest nas razem 13, którzy złożyliśmy przyrzeczenie poczwórnej wstrzemięźliwości. Władze szkolne są względem nas przyjaźnie usposobione. Co do kolegów, to ci odnoszą się do nas z zupełną obojętnością, jak wogóle do każdej prawie sprawy, dla której trzeba choć trochę pracować.

Zaczynamy pracować cicho jakby nas zupełnie nie było. Czasem tylko, gdy który z nas coś się odezwie o „Związku Nadziei„ lub t. p., rozpoczyna się dysputa między zwolennikami zupełnej wstrzemięźliwości, których jest w naszej klasie 2, a przeciwnikami, którzy bardzo nielicznie stają do dysputy, gdyż jak już wyżej nadmieniłem, większość jest obojętna.

Choć więc warunki ogólne nie są nam sprzyjające, to jednak nie są także przeciwne, a my z ufnością patrzymy

w lepszą przyszłość, ufni, że przy Waszej, Koledzy pomocy, której nam, jestem pewny, nie odmówicie i przy naszej pracy, będzie lepiej.

Dla lepszego zillustrowania stosunków między tutejszą młodzieżą podaję statystykę uczniów tej samej klasy VII. co do palenia tytoniu.

	rzym.-katol.	grec.-katol.	moj-żesz.	ewan-gel.	U W A G I:
Nie palących	13	—	2		Razem 15=41·6%
z tego członków Związku „Nadziei“	2	—	—	—	Razem 2=5·5%
do innych Towarzystw	—	—	—	—	
Palących okolicznościowo	8	—	1	—	Razem 9=25%
palących codziennie	11	—	1	—	Razem 12=33·3%

Tur.

DO SWOICH GRUP.

Prosimy kolegów o nadsyłanie korespondencyi o działalności swej dla umieszczenia ich w „Młodzieży“, równocześnie podając hasło, lub nazwę, którą sobie dana Grupa obrała — a pod którem korespondencya zamiast podania miejscowości ma być umieszczona. Przypominamy wszystkim grupom, by przeprowadziły statystykę według podanych w poprzednim numerze.

G r u p y, k t ó r e j e s z c z e n i e uregulowały należytości za karty koresp. z portretem Konopnickiej — prosimy by to uczyniły w najbliższych dniach. Tyczy się to i pieniędzy za broszury i „Młodzież“. Przypominamy to Grupom: w Krakowie, Mielcu, Kętach, Bochni, Jaśle i Cieszynie, zaś osobom prywatnym w Skołyszynie i Woli Rzędzińskiej.

Z w r a c a m y u w a g ę G r u p, by zawsze podawały ilość członków płacących stale wkładki i nadsyłały po 15 hal. z nich do Z. Gł. — bo w takim tylko razie dani członkowie otrzymają „Młodzież“ za darmo, stosownie do regulaminu.

DROBIAZGI.

Zepsucie wśród młodzieży gimnazyalnej. Ze Lwowa donoszą: W ostatnich dniach władze szkolne filii gimnazyum IV, (ul. Chocimska) wpadły na trop tajnego „kółka“ młodzieży pod nazwą „Unitas“, które założono w celu uprawiania pijaństwa i rozpusty. „Stowarzyszenie“, zorgonizowane zupełnie na wzór „kółek“ studenckich (z prezesem, wydziałem, statutem i t. d.), miało swój własny lokal, w którym urządzano orgie. Do pięknego towarzystwa należeli podobno i młodzieńcy z innych szkół średnich. Wdrożone śledztwo zakończyło się wydaleniem 19 uczniów, w tem 17 żydów.

Projekt ustawy dla higieny seksualnej młodzieży wypracowała we Włoszech komisya, wybrana przez ministra sprawiedliwości.

Projekt ten obejmuje 5 punktów:

Pierwszy poleca, aby w szkołach ludowych poświęcać kilka godzin wykładowi higieny seksualnej.

W szkołach zaś średnich powinien być kurs higieny seksualnej obowiązkowym. W szkołach żeńskich udzielać będą higieny seksualnej lekarki, ew. odpowiednio wykształcone nauczycielki, lub poważne matki rodzin, wybrane przez trybunał sądowy dla małoletnich.

Drugi punkt omawia zaś kwestyę domów publicznych w stosunku do młodzieży, a więc oddalenie takowego od budynków szkolnych (500 metrów) itp. Dalsze paragrafy obejmują odpowiednie zarządzenia prawne itp., a wreszcie sądowe kary w razie przekroczeń powyższych przepisów.

Cesarz przeciw alkoholowi. W mowie wygłoszonej przy zaprzysiężeniu marynarzy cesarz Wilhelm oświadczył, że przyszła wojna potrzebować będzie ludzi zdrowych. Zwycięstwo przypadnie temu narodowi, który wykaże najmniejszą konsumcyę alkoholu. Dlatego cesarz Wilhelm radzi marynarzom zapisywać się do stowarzyszenia wstrzemięźliwości Templaryuszów.

I my kolegom zwracamy uwagę, że **przyszła wojna** potrzebować będzie ludzi zdrowych. Alkoholik zdrowym być nie może, zaś tylko bezwzględna abstytencya daje gwarancye, iż się alkoholikiem z czasem dana jednostka nie stanie.

Marnowanie pieniędzy. Rząd austryacki zakupił w Rumunii milion kg. tytoniu i zawarł umowę na lat 15, iż w każdym roku będzie zakupywać w Rumunii po 2 miliony kg. tytoniu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Mr. Witold Fusek.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.